Cena 4 zł



WIEŚ WIELKOPOLSKA

CZASOPISMO ROLNICZE POŚWIĘCONE ORGANIZACJI WSI I PRODUKCJI ROLNEJ

ROK I — Poznań, 5 sierpnia 1945 — NR 3

Nowe życie na urodzajnej niwie

Tak. Na żyznej, szczodrze płodnej niwie. Bo jakżeż inaczej nazwać polską oświatę rolniczą? Toć to czarnoziem umysłowy, bo, zaiste, zdolne są polskie umysły. Rozległe to pole do 1939 roku nie zagospodarowano należycie. Nie wyzyskano w pełni. Porastał je chwast zaniedbań i niedociągnięć, wynikłych z tarć i fałszywej gry politycznej. Ostatnio, przez lat sześć, zupełnie odłogiem leżało. Okupant skazał rolę tę, jak przeklętą, na bezpłodność bezpowrotną.

Atoli inaczej niż nieubłaganie wrogi nam reżim nazistowski chciał, potoczyły się wydarzenia na światowych pobojowiskach. Inaczej stało się i w Polsce. Bitne armie sprzymierzonej potencji słowiańskiej i nasz szary żołnierzyk przegnali tych, którzy paraliżowali polski umysł i uśmiercali polską myśl. Odżyła więc wielka niwa naszej wiedzy rolniczej. Odżyła od razu a tak bujnie, jak, wzięty w uprawę, czarnoziemny odłóg. To, co dziś w dziedzinie oświaty rolniczej widzimy, należy określić: nawał twórczości ustrojowej, kłębiącej się niby nieujarzmiona rzeka górska, mocarnie i żywo, rozbijającej w bryzgi niejeden przeżyty ciasny lub zużyty kształt szkolny, tworzącej nowe koryta biegu. Na ziemi naszej myśli rolniczej rośnie piękny posiew, który niebawem, jeśli uniknie niebezpieczeństw nadskwapliwości i niedorozwoju umiaru, pokryje nędzę minionych lat, kwiatem pożytecznych i trwałych czynów.

Mimo całej powściągliwości w osądach, trzeba mówić o niedoli ubiegłego czasu, jako o doświadczalnym dorobku dwudziestoletniego odcinka dziejów naszych, którego świadomość ochronić może zbiorowość przed błędami w przyszłości.

Toć w państwie rolniczym kuźnia oświaty rolniczej dla 20 milionów obywateli-chłopów zamykała się w ramach jednego pięcioosobowego Wydziału...

W państwie rolniczym na oświatę rolniczą i rolnicze prace badawcze przeznaczano tak skromne sumy, że np. niejeden uczony drogą dosłownie... kradzieży (bo potajemnie), ze środków, na inne cele asygnowanych, czerpał gotówkę na podtrzymanie niezbędnych, doniosłych prac doświadczalnych...

W państwie rolniczym — ach, dajmy spokój wyliczaniu! Przeminęło. Przebrzmiało. Okupacja runęła. Więc miast zwłoki publicznie sekcjonować, pochowajmy je w grób. **Diagnoza postawiona.** To nam wystarczy.

Przekazał nam Asnyk trzeźwą, choć w literacką szatę ujętą, zasadę: „Trzeba z żywymi naprzód iść, po życie sięgać nowe —".

Otóż to! Mówmy o obecnej twórczości ustrojowej w oświacie rolniczej.

Jeszcze dopalają się zgliszcza, znaczące, potworne w zasięgu i skutkach, zmagania zbrojne. Jeszcze nie wróciło do domów rodzinnych z niemieckich terenów milionowe mrowie, zabranej gwałtem, wśród łez gorzkich i przekleństw rozpaczy, jaką rodzi poczucie bezsiły, młodzieży polskiej. Jeszcze piętrzą się góry trudności, nastręczanych warunkami kraju, z którego armie, krwawiące się tak niedawno, dotąd nie wyszły. A już szara substancja polskiego rolniczego mózgu, pracująca jakoby sprawny, niezawodzący, zawsze na chodzie motor, przeprowadziła wspomniany już posiew:

stworzony został Departament Oświaty Rolniczej;

pełna docena ważkości oświaty rolniczej wywołała w Ministerstwach Rolnictwa i Oświaty, oby doniosłą w skutkach, troskę o jej rozwój i wręcz chwalebną rywalizację o objęcie nad nią pieczy;

gwoli podniesienia znaczenia i sprawności wytwórczej wielomilionowych chłopskich warsztatów rolniczych, wydano prawo zabraniające w określonej przyszłości prowadzenia gospodarstw ludziom nieposiadającym elementarnego wyszkolenia zawodowego. W związku z tym tworzy się gęsta sieć szkół, poświęconych realizacji powszechnego nauczania rolnictwa;

powstał Departament reformy ustroju szkolnego, poświęconego badaniom potrzeb oświatowych i ich skutecznemu zadośćuczynieniu;

powstaje Instytut Pedagogiczny dla kształcenia zastępów nauczycielskich szkół gospodarczych;

szereg ośrodków majątkowych, pozostałych po rozparcelowanych majętnościach i gospodarstwa poniemieckie zabezpiecza się dla potrzeb nauki i nauczania gospodarstwa wiejskiego.

Mnożą się zatem środki uprawy bogatej roli umysłowości polskiego chłopa i inteligencji rolniczej.

Powstają źródliska mocy do zmagań z jadowitością dnia codziennego. Pogoda wschodzi na widnokręgu zaniedbanej, wstrzymywanej w rozwoju wsi.

Jakoż można, ba, należy żywić wiarę, że niedalekie są lata zajęcia przez nasze rolnictwo poziomu produkcyjnego Niemiec i Danii.

Wysunięci zostaliśmy na zachód. Kraj ma warunki przekształcenia organizmu gospodarczego na rolniczo-przemysłowy, a bodaj, czy nie przemysłowo-rolniczy. Tedy wysoka nasza pozycja wytwórcza w agrarnej gospodarce międzynarodowej i wewnętrznej jest nieodzowna.

*

Tymczasem **wielu z nas zatrzymuje się na finiszu wojennym w złej formie: jesteśmy psychicznie znużeni i wyczerpani materialnie.** Pamięć nieszczęść doznanych jest zbyt niedawna. Świeże rany bolą. Chęć do pełnego działania jest zdrętwiała, połowiczna. Raczej odruchami działamy. Borykamy się ze stertą trosk wszelakiego rodzaju. Wszak brak koni, świń, krów. Nie dostaje inwentarza martwego i środków nawozowych. Mało rąk do pracy. Wydaje się więc, że jeszcze nie pora kształcić syna czy córkę. Są legiony młodych, którzy w ciągu sześciu lat niewoli, wtłoczeni w tryby przymusowych robót w Rzeszy, wyrośli na dwudziestokilkoletnich ludzi, zszarpanych do cna nerwowo i podupadłych fizycznie, **nie umiejących po prostu pogodzić się z myślą zasiadania na ławie szkolnej.**

*

Mniemania uludne.

A jak szkodliwe!

Gospodarstwa jednostkowe, a tym samym gospodarka ogólnokrajowa wymagają możliwie natychmiastowego, fachowego, stojącego na wysokości zadania kierownictwa i pracowników. Fachowe przygotowanie trwa jeden rok, dwa, trzy lub cztery lata. **Nie ma więc czasu na zwłokę.** Życie nie znosi próżni. Nie ma usprawiedliwień. **Roje młodzieży winny co żywo zapełniać szczelnie domy szkolne,** rozumiejąc znaczenie wiedzy dla prywatnego i ogólnego interesu. Wysiłek państwa w rozbudowie szkolnictwa rolniczego, twarde zaparcie rodziców, wysyłających młode siły robocze, tak ninie w domu potrzebne, do szkoły, zrozumienie to napewno przyśpieszą.

Starsze i młode pokolenia wsi przyjmą chyba za dostałą myśl — drogowskaz: nauka jest przewodniczką doświadczenia, pochodnią oświecającą praktykę — pozwala na zdawanie sobie sprawy, co i jak w danej chwili, w danym położeniu, zrobić należy. Innymi słowy: pozwala szybko zrozumieć przyczyny istniejącego stanu rzeczy, złego czy dobrego, znaleźć środki zaradcze i rozwojowe. Umożliwia wybieganie myślą naprzód, tworzenie dobrych planów na przyszłość.

Niechże więc złączy w tej dziedzinie pomost zrozumienia dwie podstawowe potencje życia narodowego: społeczeństwo i państwo. Powiem więcej: Niechaj społeczeństwo zorganizowane **bierze czynny udział w opracowaniu planów ustrojowych i w budowie placówek oświaty rolniczej,** ażeby umożliwić władzom dostosowanie organizacji oświaty do swych istotnych potrzeb i celów. Zbyt czuły jest olbrzymi aparat nauczająco-wychowawczy, ażeby bezruch czy nietroska społeczna w okresie montażu jego głównych części składowych rychło nie okazały się zgubne.

*

Do **Rad Narodowych,** jako ośrodków dyspozycyjnych, kształcących myśli społeczne, słowa powyższe przede wszystkim kieruję.

M. Połowicz,
nacz. Wydz. Oświaty Roln. Woj. Izby Rolniczej w Poznaniu.

Czy podorywać ścierniska?

Weszliśmy w okres najbardziej intensywnej, gorączkowej pracy rolnika — okres żniw. Jednocześnie przed rolnikiem stoi zagadnienie przygotowania się do zasiewu ozimego rzepaku i zbóż ozimych na następny rok gospodarczy. Zagadnienie to w bieżącym roku szczególnie jest trudne ze względu na zupełnie niewystarczającą ilość sprzężaju i rąk roboczych na wsi. A jednak pola muszą być możliwie dobrze uprawione i w czas obsiane!

Gdy mowa o uprawie roli przed rolnikiem stoi pytanie, jakie zabiegi uprawowe możnaby opuścić, a jakie są niezbędne, aby w obecnych warunkach przygotowanie roli do zasiewu mogło być wykonane bez zbytniego opóźnienia i możliwie racjonalnie.

Pierwszym zabiegiem przy rozpoczynaniu racjonalnej uprawy roli jest podorywka ścierniska. Otóż obecnie przy rozmowie z gospodarzami najczęściej padają zdania, że w roku bieżącym na ten zabieg uprawowy nie będzie czasu, że trzeba będzie ograniczyć się jedną orką na średnią głębokość i na „razówce" po doprawieniu bronami — siać.

Oczywiście we wielu wypadkach nie będzie innego wyjścia. Taka skrócona uprawa roli może nawet dać niezłe wyniki o ile rola nie jest zbyt zachwaszczona, sama orka niezbyt opóźniona no i gdy w okresie pożniwnym będziemy mieli opady. Ponieważ jednak w klimacie wielkopolskim początek jesieni bywa zwykle suchy, a pola nasze tak pod względem zachwaszczenia jak i ogólnego stanu kultury pozostawiają wiele do życzenia, to samo wykonanie orki na ziemi zeschniętej, zbitej będzie trudne; chwasty rozmnożymy, nie nagromadzimy ani wilgoci, ani pokarmów przyswajalnych; słowem, nie stworzymy warunków odpowiednich dla wzrostu zbóż, a sam siew będziemy musieli opóźnić, oczekując deszczu.

Tego niepożądanego stanu rzeczy uniknąć możemy, stosując podorywki ściernisk. Trzeba tylko podorywkę w swoim czasie odpowiednio wykonać.

Rozważmy krótko, co daje nam podorywka ścierniska i jak ją należy wykonać.

Jak wiemy, wierzchnia warstwa roli pod osłoną zboża zawiera pewną ilość wilgoci i nie jest zbyt zbita, dzięki czemu możliwe jest życie pożytecznych drobnoustrojów. Chwasty natomiast, które skiełkowały wiosną, wskutek ocienienia zboża nie mogą zbyt rozwijać się. Z chwilą skoszenia zboża promienie słoneczne i wiatr wysuszają powierzchnię roli; rola twardnieje, zbija się, a chwasty zaczynają szybko się rozwijać, pobierając z ziemi resztki wilgoci i związków pokarmowych.

Podorywka ścierniska właśnie zapobiega temu: wilgoć się wstrzymuje. Chwasty nie rozrastają się, a pożyteczne drobnoustroje nie zamierają, powodując rozkład resztek pożniwnych i gromadzenie się w roli pokarmów, tak niezbędnych dla przyszłego siewu.

Podorywkę należy wykonać jak najprędzej po skoszeniu zboża; i dlatego zaleca się mendle ustawiać w równe możliwie dalej od siebie odległe rzędy, aby niezwłocznie można było rozpocząć podorywkę. Tu wyzyskuje się dnie niepogody no i czas, kiedy sprzężaj nie jest jeszcze zajęty zwózką snopów.

Podorywkę ścierniska należy wykonać jak najpłyciej. Chodzi tu o płytkie podcięcie rosnących chwastów i o możliwie płytkie przykrycie nasion, które się osypały na powierzchnię roli, ale nie skiełkowały. Przy płytkim przykryciu nasiona chwastów po niejakim czasie skiełkują i wtedy łatwo je zniszczyć broną.

Samą podorywkę najlepiej wykonać wieloskibowcami. Przy tym, jeżeli pole jest zachwaszczone perzem, należy brać skiby wąskie „sztorcując je", żeby perz łatwiej wysuszyć i w ten sposób zniszczyć. Na polach nie zaperzonych można podorywać skibą szerszą, otrzymując powierzchnię bardziej gładką. W tym wypadku dla przyspieszenia prac

możemy zamiast wieloskibowca zastosować kultywator sprężynowy, kultywator sztywnołapowy czy bronę talerzową.

Pole podorane płytko pozostawiamy w spokoju tak długo, póki nie zacznie pokrywać się zielenią. Wtedy w suchy dzień należy zniszczyć chwasty broną. Rozłogi perzu przy tym brona wyciągnie na wierzch, co przyspieszy ich wysychanie i obumarcie.

Przykryta cienką, pulchną warstwą rola doskonale zachowuje wilgoć i dlatego wykonanie właściwej orki jest już łatwe, rola się nie zbryla, a nawet znaczne opóźnienie orki daje możność osiągnięcia dobrej sprawności roli i uniknięcia opóźnienia siewu.

Inż. **R. Załęski**

Uprawiajmy poplony

Dużo mówiono i pisano o poplonach. Sprawa ta jest zawsze aktualna, dziś może nawet bardziej aktualna, niż kiedykolwiek. Przypomnijmy więc sobie cośkolwiek o uprawie poplonów.

Bardzo dużo jest roślin, które uprawiamy w poplonach i kilka sposobów uprawy: międzyplony letnie, które uprawiamy bezpośrednio po sprzęcie zbóż; międzyplony zimotrwałe, uprawa których przypada wczesną jesienią i poplony letnie, które wsiewamy w zboża na wiosnę.

Każdy odpowiednio do swej gleby i warunków może sobie wybrać i sposób uprawy i rodzaj rośliny na poplon. A jak bardzo przydadzą nam się one na paszę zieloną lub na zakiszenie, przekonamy się zwłaszcza dziś, po przejściu zawieruchy wojennej, gdy o pasze tak trudno. Niejeden się z pewnością głowi, czem karmić będzie z trudem zdobyty inwentarz. Przecież między żniwami, a przyszłą wiosną, te kawałki pola, które przeznaczamy na okopowe, będą leżały odłogiem. Dlaczego ich nie wykorzystać? Trzeba je wykorzystać, lecz wykorzystać umiejętnie!

Zastanówmy się, jakie korzyści daje nam uprawa poplonu dla samej gleby? Przede wszystkim dobrze udany poplon szybko zacienia rolę, utrzymuje ją przez to w stanie wilgotnym i w dobrej strukturze; niszczy chwasty, które po podorywce powschodziły, zagłuszając je. Pozostałe po ścięciu poplonu korzenie dają po przyoraniu niemało organicznej substancji, wzbogacając ziemię w próchnicę, a jeżeli to były rośliny motylkowe, to także w tak drogocenny azot.

Uprawa poplonu wymaga dodatkowej pracy i to w okresie najpilniejszych robót, bo w czasie żniw. Ale wiedząc, jakie korzyści osiągniemy przez udany poplon, czyż będziemy się wahać?

Przede wszystkim zastanówmy się, ile mamy do dyspozycji siły roboczej i czy mamy czem zasiać, bo to jest zagadnienie najważniejsze. Pewnie, iż niejedno gospodarstwo, po przejściu walk frontowych, nie ma ziarna siewnego. Ale nie wszystkie, z pewnością znajdą się takie, które będą miały ziarno siewne a i tyle się znajdzie, żeby odstąpić sąsiadowi.

Kiedy trzeba przystąpić do uprawy i siewu poplonu? Po ścięciu zboża gleba jest miękka i wilgotna i natychmiast trzeba ją uprawiać, ale to natychmiast w zrozumieniu dosłownym. A więc trzeba sobie powiedzieć: tyle zboża dzisiaj skoszę, ile na tym kawałku zasieję poplonu. Zaraz za kosą, jak tylko pierwszy szereg mendli będzie ustawiony (a ustawiać trzeba w szerokie rzędy) zaczynamy uprawę.

Podorywać należy nie za głęboko, tyle tylko, by przykryć ściernisko. Można również dobrze uprawić kultywatorem, lecz musi mieć założone szerokie stopki; wówczas praca jego będzie dobra. Pług wykona pracę lepiej, ale wolniej, kultywator gorzej przykryje ściernisko, ale zato zyskujemy na czasie, bo pracą szybciej postępuje. Błędem jest, jeżeli przed pługiem wysiejemy ziarno na ściernisko, by je potem przyorać, gdyż zbyt głęboko zostaje przykryte i źle wschodzi. Bezpośrednio za pługiem, zaraz w surową skibę następuje siew, najlepiej oczywiście siewnikiem rzędowym. Należy pamiętać o tym, że ziarna siewnego na poplon nie można skąpić. Po siewniku damy jeszcze wał i już pole gotowe. Ziarno poplonu dostało się w świeżą, wilgotną rolę, to też wskutek ciepła lipcowego i dostatecznej wilgoci powschodzi w kilku dniach i poplon będziemy mieli zapewniony. Pamiętajmy, że dla poplonu, który siejemy po zbożach, jeden dzień lipca ma większe znaczenie, niż 8 dni sierpnia; im wcześniej, tym lepiej, tym większa pewność dobrego wyrośnięcia poplonu.

Po obsianiu całego pola zostają jeszcze pasy, na których stoją mendle ze zbożem. Otóż najlepiej snopki poprzenosić na kawałki już zasiane, tuż obok i pasy zaraz uprawić i zasiać. W ten sposób mamy pole całe w jednym terminie zasiane i poplon równy na całym kawałku.

Nawozów sztucznych nie mamy do dyspozycji, musimy więc z nich zrezygnować, ale zato należy wybrać na poplon taką roślinę, która najłatwiej obędzie się bez tych nawozów. Będą to wszelkie rośliny motylkowe, jak groch, peluszka, wyka, łubin słodki itp. Rośliny te same czerpią azot z powietrza, potrzebny do ich rozwoju a i jeszcze glebę w azot wzbogacają, z którego skorzysta plon następny.

Na jaką roślinę się zdecydować? Jakość gleby i czas uprawy oraz siewu orzekną o tym. Na glebach mocniejszych, będących w dobrej kulturze, zasiejemy groch polny, wykę, peluszkę, bobik, a najlepiej mieszankę tych roślin. Na glebach słabych łubin dobrze się uda, a w mieszance z seradelą będzie jeszcze więcej zielonej masy. Ziarna siewnego na poplony nie możemy szczędzić; chodzi nam przecież o to, żeby poplon był gęsty i dał jak najwięcej zielonki. Najczęściej używaną rośliną poplonową jest łubin, a łubin słodki jedną z najcenniejszych. Przede wszystkim daje wspaniałą, bogatą w białko paszę, którą możemy paść jako zielonkę lub zakisić (najlepiej w mieszance z innymi roślinami niebiałkowymi, jak kukurydza, liście buraków cukrowych itp. lub z parowanymi ziemniakami). Osiągamy około 180 q z ha zielonki. Łubin jako roślina głęboko korzeniąca się, o silnie rozwiniętym systemie korzeniowym, pozostawia nam bardzo dużo masy organicznej, wraz z azotem tam nagromadzonym. Łubin, zwłaszcza żółty, doskonale zacienia rolę i pozostawia ją w bardzo dobrej strukturze. Z siewem łubinu trzeba się jednak śpieszyć. Po 15 lipca rezultaty mogą być już gorsze. Siejemy siewnikiem rzędowym 200 do 240 kg/ha. Jeżeli nie mamy do siewu łubinu słodkiego, to zasiejemy gorzki na przyoranie na zielony pognój. Okopowe w przyszłym roku sowicie za to wynagrodzą.

Dobrą mieszanką na gleby lepsze będzie: groch polny, owies, wyka, peluszka, wysiane w równym stosunku około 200—240 kg/ha, albo kukurydza, groch polny i peluszka. Na gleby cięższe, lecz będące w dobrej kulturze, można użyć takiej mieszanki: groch polny, wyka, bobik w stosunku 70/70/40 kg/ha. Są to wszystko mieszanki, dające doskonałą, bo bogatą w białko paszę i dające dużo zielonej masy (około 200 q z ha).

Do poplonów, które później siać można, a więc np. po owsie, należy gorczyca lub mieszanka gorczycy i rzepaku letniego lub rzepiku. Gorczycę siejemy nie wcześniej jak po 10 sierpnia, a to dlatego, że bardzo szybko rośnie, a trzeba ją ściąć koniecznie przed zakwitnięciem, bo później traci na smaku i bydło ją niechętnie zjada.

Widzimy, że wybór roślin jest duży, a zasiejemy to, co będzie odpowiednie na naszą glebę.

Zygmunt Niegolewski

Odbudujemy hodowlę zwierząt w Wielkopolsce

Strat, jakie poniosła hodowla zwierząt gospodarskich w Polsce, a szczególnie w Wielkopolsce nie da się przeliczyć na pieniądze.

Orientujemy się wprawdzie w cyfrach o ile sztuk zmniejszyło się nasze pogłowie koni, bydła, trzody chlewnej czy owiec, ale obliczenie cyfrowe ubytku zwierząt nie obejmuje bynajmniej całokształtu rzeczywiście poniesionych strat. Najboleśniejsze są bowiem straty w naszych wysoko postawionych hodowlach zarodowych, pozbawiające nas najcenniejszych rozpłodników o wysokich wartościach hodowlanych i użytkowych.

Tych strat nie da się wynagrodzić jakimkolwiek odszkodowaniem pieniężnym. Aby znów dojść do wysokopostawionych obór zarodowych — całe lata przejdą i wymagać będą ciężkiej pracy zamiłowanych i fachowych hodowców.

Przywrócenie stanu ilościowego zwierząt jest zagadnieniem nie tylko ściśle rolniczym, ale również ogólno-gospodarczym.

Zmniejszenie stanu pogłowia zwierząt, obniżenie ich wartości pod względem użytkowym, brak pasz treściwych, więc niedostateczne żywienie zwierząt utrudnia lub wręcz uniemożliwia normalne prowadzenie gospodarstw i stawia przed gospodarzem trudności nie do przezwyciężenia. Upadek hodowli zwierząt wpływa też w bardzo ujemnym stopniu na odżywianie się ludności miejskiej. Ludność miasta cierpi na brak podstawowych produktów odżywiania — mleko, masło, mięso i tłuszcz nie są dzisiaj dostępne dla przeciętnego obywatela miejskiego. A przecież zaspokojenie potrzeb wewnątrz kraju, to nie jest wszystko. Trzeba pomyśleć o wznowieniu wywozu naszych produktów zagranicę, o uruchomieniu naszego przemysłu mięsnego, o wznowieniu wywozu naszych bekonów, szynek w puszkach i innych produktów, gdyż wywóz ten tak pięknie zapoczątkowany przed wojną i teraz będzie potrzebny dla ustabilizowania naszego bilansu handlowego.

Wojna zniszczyła wiele — nawet bardzo wiele, ale nie wszystko. Tu i ówdzie pozostały jeszcze sztuki hodowlane z pełnymi rodowodami, gdzie niegdzie zachowały się jeszcze sztuki może nie zarodowe, bez kolczyka w uchu, ale bardzo cenne, jeżeli chodzi o wartość użytkową. Jest młodzież może niedożywiona, ale pochodząca po rodzicach wartościowych, która przy prawidłowej i dalszej pielęgnacji, może wyrosnąć na niezłe sztuki. Te wszystkie zwierzęta trzeba odnaleźć, trzeba zapisać i zabezpieczyć, a przede wszystkim ustrzec od dalszego ich zniszczenia.

Pierwszą zatem czynnością w odbudowie naszej hodowli będzie stworzenie fundamentu dla dalszej pracy hodowlanej, a więc zorientowanie się co nam pozostało cennego w hodowli zwierząt, wyłowienie i zarejestrowanie więcej wartościowych sztuk. Wykonanie tych wstępnych czynności zostało zlecone Powiatowym Biurom Rolnym Wojewódzkiej Izby Rolniczej. W każdym Pow. Biurze Rolnym angażowany został fachowiec — powiatowy instruktor hodowli, któremu zostało poruczone dokonanie przeglądów bydła, trzody chlewnej i owiec, oraz wycena znajdujących się w gospodarstwach zwierząt.

Drugą czynnością — szczególniej jeżeli chodzi o podniesienie stanu hodowli bydła — będzie zorganizowanie kontroli mleczności.

Kontrola mleczności przed wojną była tak bardzo u nas rozpowszechniona, że nie ma potrzeby uzasadniać konieczności jej istnienia. Kontrola mleczności na całym świecie uznana została za podstawę dokonywania selekcji bydła. Bez ścisłych danych, dotyczących wydajności mleka i % tłuszczu w mleku, nie możemy wycenić rzeczywistej wartości krowy. Dla tego też przyjąć trzeba za zasadę, że wszystkie krowy uznane za więcej wartościowe, będą musiały być prowadzone pod kontrolą mleczności, zorganizowaną przez Wojewódzką Izbę Rolniczą w Poznaniu. Zrozumiałe jest, że kontrola mleczności organizowana przez Woj. Izbę Rolniczą będzie miała cel wyłącznie hodowlany, a nie wyciśnięcie z gospodarstwa jak największej ilości mleka, jak to było za czasów okupacji niemieckiej.

Te prace wstępne, rozklasyfikowanie pogłowia zwierząt i zorganizowanie kontroli mleczności nie wyczerpują jeszcze zagadnienia przywrócenia stanu naszej hodowli do poziomu przedwojennego.

Na tej podstawie trzeba będzie dopiero rozpocząć planową pracę hodowlaną. Wspomnę tylko o konieczności postarania się o wartościowe buhaje i knury, rozmieszczenie ich tak, aby każdy rolnik mógł pokryć swą krowę czy też maciorę wartościowym buhajem względnie knurem, zajęcie się dostawą pasz treściwych, zorganizowanie wykładów i porad sąsiedzkich w zakresie wychowu i żywienia zwierząt i wykonywanie wielu jeszcze innych zadań, którym nie podoła ani Izba Rolnicza, ani też Pow. Biuro Rolne. Dlatego też do pracy nad podniesieniem hodowli należy przyciągnąć wszystkich rolników, którzy rozumieją ważność tego zagadnienia. Aby zaś pracy tej nadać określone ramy — trzeba wznowić działalność tak chlubnie w okresie przedwojennym zapisanych związków jakimi były Wielkopolski Związek Hodowców Bydła, Wielkopolski Związek Hodowców Trzody Chlewnej i Wielkopolski Związek Hodowców Owiec. Formę Związków Hodowlanych trzeba będzie nieco zmienić i przystosować do obecnej struktury gospodarstw rolnych. Aby udostępnić każdemu gospodarzowi aktywną działalność Związku, projektuje się organizowanie Pow. Kół Hodowców, Wojewódzkie zaś Związki reprezentowałyby wszystkie Związki powiatowe i nadawałyby jednolity charakter całej pracy.

Niejeden z gospodarzy powie sobie — wszystko to pięknie wygląda — ale cóż mi z tego, że uchowałem sobie dobrą krowę, uznana ona została za sztukę hodowlaną, przystąpiłem do kontroli mleczności — jak i tak zapiszą mi tę krowę na kontyngent — krowa pójdzie na rzeź i cała moja praca na nic się nie zdała.

A więc, żeby tego uniknąć, Powiatowi Instruktorzy Hodowli przy zakwalifikowaniu zwierzęcia, buhaja, krowy, knura lub maciory, jako sztuki wartościowej, hodowlanej, będą wydawali zaświadczenia, które w myśl rozporządzenia Ministerstwa Aprowizacji i Handlu zwalniają właściciela tej sztuki — ale tylko z tytułu posiadania tej wybranej sztuki — od obowiązku dostarczania kontyngentu mięsnego.

Zamiast mięsa właściciel będzie miał obowiązek dostarczyć więcej mleka. Szczegółowe w tym zakresie wyjaśnienia udzielą Powiatowi Instruktorzy Rolni. Kontyngent mleka aczkolwiek uciążliwy, jednak jest o tyle łatwiejszy do wykonania, że nie dezorganizuje gospodarstwa, że pozostawia gospodarzowi w gospodarstwie zwierzę, które da przychówek i umożliwi dalszą pracę hodowlaną.

Odbudowanie hodowli zwierząt nie może być obliczone na krótką metę — jest to praca, która potrwa lata. Tem nie mniej musimy się raźno wziąć do roboty — bo jeżeli sami jej nie wykonamy, nikt za nas jej nie zrobi.

Inż. **Stefan Hoser**

Związek Samopomocy Chłopskiej to droga do podniesienia kultury chłopskiej!

Pokaż gnojownik - powiem jak... gospodarzysz!

W latach śp. kryzysu postękiwaliśmy okrutnie: nawozy sztuczne za drogie; bez nich nie ujedziemy. Będzie nieurodzaj, bieda z nędzą ujmą się pod pachę i wszystkie inne plagi egipskie na wieś spadną. A jednak obory, chlewy i stajnie aż trzeszczały od nagromadzonych ogonów. Gdy jedna krowa leżała, inne musiały stać. Gnoju też mieliśmy dużo. Stać było przy rozumnej gospodarce gnojowej, na coroczne sute wygnojenie 25—33, a bywało 50% roli. I na łąki czy pastwiska znachodziła się potrząska. I gnojówki był dostatek na użytki zielone, na ogród i pod buraki. Słowem: było czem matkę-ziemię nakarmić.

Dziś, po śp. wojnie 6-letniej, położenie nawozowe krajowego rolnictwa jest o wiele przykrzejsze. Nie ma nawozów sztucznych. Nie ma i gnoju, bo bydła, koni i świń zaledwie ⅓—¼ część przedwojennego stanu zachowana została.

A że bieda nie lubi pośród człowieczej tłuszczy samotnie chadzać, więc na dokładkę, gdzie był niemiecki gospodarz, sypał rok za rokiem szczodrze nawozy wapienne, wyciskając tym, niesumiennych dzierżawców sposobem, siły rodzajne z roli, jak sok z cytryn. Mamy więc wyczerpane nieomal do cna gleby. Próchnica znikła, czyniąc role zszarzałe, jałowe, suche, małoczynne, wyzute zupełnie ze „starej siły" nawozowej.

W takich ciężkich warunkach każde widły gnoju i garniec gnojówki winny być otoczone troską najrzetelniejszą. Gnój bowiem przede wszystkim doprowadza do gleby siły rodzajne przez dostarczanie próchnicy, owych zbawczych, czarnych cząstek gleby, nadających jej przewiewność, regulujących wilgoć glebową i ciepłotę gleby, żywiących pożyteczne bakterie glebowe i zawierających wszystkie składniki pokarmowe, potrzebne roślinie do życia.

Jeśli w normalnych czasach marnotrawstwo gnoju było gospodarczym grzechem, i to bardzo wstydliwym, to już dziś stanowi grzech ciężki, z którego w żadnych oczach fachowych nie znajdziesz rozgrzeszenia, chyba u najostatniejszego marudera fachowego. Własna zaś kieszeń niedocenę gnoju odczuje najsilniej.

Jak gnój gromadzić?

Jak przechowywać?

Omówimy tę arcyważną sprawę w kilku kolejnych gawędach.

Praktyczny gnojownik

Od jednej rosłej, ciężkiej krowy, przy dostatnim słaniu, otrzymujemy rocznie około 150 q gnoju. Przy dobrym przechowaniu tracimy rocznie 30 q, uzyskując do nawożenia roli 120 q gnoju. Przy złym przechowaniu ubywa 80 q gnoju, zostaje więc do wywiezienia tylko 70 q. Są to straty wagowe. Jakościowy ubytek jest wyższy i dotkliwszy. Ginie bowiem prawie zupełnie najcenniejszy składnik pokarmowy azot. Dobrze więc przechowywać gnój opłaci się stokrotnie.

I bynajmniej nie potrzeba do rozumnego przechowania gnoju budować fundamentalnych, drogich, betonowych gnojowników. Stary ale jary diabeł, dybiący przed wojną ostro na niewinne duszyczki rolnicze, kartel cementowy gdzieś przykucnął, jest nie czynny, więc spokojnie, bez zezowania na boki, można tę prawdę ogłosić. Więcej. Według długookresowego dorobku praktycznego, stosy gnojowe, prawidłowo układane, bezpośrednio na urodzajnej, gliniastej ziemi, szybciej i poprawniej fermentują, niż złożone na ziemi słaboczynnej, piaszczystej. Na zimnym, martwym betonie fermentują, rzecz prosta, jeszcze gorzej. Gdyby woda gnojowa, sącząca w dół z warstw układanego i ubijanego gnoju, przeciekała w grunt, drobną tę stratę sowicie wynagrodzi właśnie to prędsze przegnicie, właściwe dojrzenie gnoju.

Zatem dno gnojowni, to albo naturalny grunt, jeśli ziemia w podwórzu urodzajna, czynna, albo płyta 30—40 cm grubości ubita z tłustej gliny. Kto w Polsce murowanej pali się do masywnych urządzeń, niech wykłada dno kamieniem, jednak na glinie osadzonym i gliną puste miejsca między kamieniami zalewa obficie.

Gnojownik zakładać w miejscu ocienionym i od wiatru zasłoniętym, możliwie najbliżej stajni. Pożądane jest przyleganie gnojownika jednym bokiem do ściany stajni. W takim układzie należy rynną wodę deszczową z dachu odprowadzać na bok, ażeby gnój uchronić od zalewania, które podtapia i zbytnio ochładza masy gnojowe, tym samym wywołując wadliwą fermentację.

Przykrycie dachem gnojownika, jakkolwiek w niektórych zakładach doświadczalnych przykładowo rolnikom do wierzenia i naśladowania zostało podane, w naszych warunkach klimatycznych, umiarkowanego lata, nie dużych opadów, jest zbędne. Szkoda grosza i materiału. Poza tym ten ostatni krzyk mody gnojowej ma dość słabe teoretyczne uzasadnienie. Raczej dach jest niepożądany: powstają przeciągi i fermentacja gorzej przebiega.

Gnojowniki budować nie duże. Lepiej za małe, jak za wielkie. Przyjmujemy zasadę: układać gnój grubą, 2—2½ m warstwą. Ustaliwszy najwyższą obsadę żywiną, jaką dane gospodarstwo może posiadać, przyjmuje się na jedną dużą sztukę powierzchnię 2 m^2 dna. Jeśli bydło przez cały rok nie opuszcza obory (system bezpastwiskowy), przyjąć trzeba 2½ m^2. Jako równoznaczność jednej sztuki dorosłej bydła przyjmujemy 1,5 konia dużego, 400—600 kg żywej wagi, lub 2 mniejsze, 6 świń 100-kilowych, 10 owiec.

Kształt gnojowni dowolny: kwadrat, prostokąt, najlepiej okrągły, dostosowany do zarysu obejścia gospodarskiego i jego urządzeń. U zbiorników z prostymi ścianami naroża winny być szeroko zaokrąglone, aby przy udeptywaniu nie zostawiać nie ubitych partii gnoju, które z tego powodu pleśnieją i gniją.

Do należytego dojrzenia gnoju konieczny jest mierny dostęp powietrza. Nie można tedy budować głębokich, szczelnych dołów. Zbudowalibyśmy bowiem nie gnojownie, ale coś w rodzaju bunkrów gospodarczych, w których w nadmiarze wody gnojowej, a bez dostępu powietrza kwasiłby się gnój. Dlatego dno gnojownika winno leżeć na powierzchni podwórza i to na najwyższym, a nie na najniższym jego punkcie. Dnu nadajemy skłon w jedną stronę, podpasując brzeg skłonu ściekiem, którym zbytnia woda gnojowa spływa do zbiornika urządzonego przy gnojowni.

W małym gospodarstwie zbiornikiem takim może być beczka, wkopana w ziemię. Można również przeprowadzić ściek środkiem dna, nadając dnu dwustronne pochylenie do ścieku.

Spadek dna ku ściekom winien mieć 4—5°, spadek ścieku ku zbiornikowi na gnojówkę 2°. Rozmiary ścieku: 20 cm szeroko, 15 cm głęboko. Koryto takiego ścieku przykrywa się gęstą, drewnianą kratą poprzeczną, chroniącą brzegi ścieku przed uszkodzeniami, a koryto przed zapchaniem gnojem.

Jeśli dojazd do gnojownika jest jednostronny, szerokość dna nie powinna przekroczyć 3 m, gdyż nakładanie gnoju podczas wywózki wymagałoby większej liczby pracujących. Jeżeli można podjeżdżać z dwuch stron, szerokość powiększamy do 6 m.

Budując dno i wał z gliny, należy glinę mieszać z materiałem słomowym, unikając nadmiernego zniżania, silnie warstwami ubijać. Po wyrównaniu powierzchni dna i wału, winno się rzadko rozrobioną gliną powierzchnię wygładzić, podobnie jak przy tynkowaniu surowych murów.

Połowicz

Konieczność zachowania ogrodów przy parcelacji majątków

Dzisiejsza struktura rolnicza ma opierać się na innych podstawach aniżeli dotąd. Fundamentem gospodarki rolnej przestają być wielkie obszary dworskie. Ich miejsce zajmują małe gospodarstwa chłopskie.

Majątki zostają rozparcelowane, chłop otrzymuje ziemię na własność. Jeśli chodzi np. o lasy, przechodzą one całkowicie na własność państwa, gdyż tylko ono jest w stanie roztoczyć nad nimi należytą opiekę i odpowiednio użytkować.

Jednym z działów gospodarstwa wiejskiego jest ogrodnictwo, tak użytkowe t. zn. produkujące jak i ogrody ozdobne.

Pierwsze z nich: ogrody użytkowe, a więc sady, ogrody warzywne, szkółki itp. wytwarzają produkty, służące pośrednio (szkółki drzewek) lub bezpośrednio do konsumcji.

Wiadomo, że Polska spożywała przed wojną zbyt mało warzyw i owoców. Dotyczy to zwłaszcza wsi. Chłop nie był w stanie, często nie umiał wyprodukować warzyw, które powinny być podstawą codziennego jadłospisu. Kupić tych produktów nie mógł, bo nie miał za co. Dlatego też podstawą egzystencji chłopa były ziemniaki, których Polska spożywała najwięcej ze wszystkich państw. Dodajmy do tego brak szerokiej propagandy w kierunku spożywania warzyw i owoców, a będziemy mieli pogląd na sprawę wyżywienia chłopa. Znane jest, że największą bolączką dla mieszczanina, będącego na letnisku na wsi był brak warzyw. Nic dziwnego, że właśnie na wsi spotyka się tak wiele bladych, krzywonogich, wielkogłowych z wzdętymi brzuszkami małych dzieci. Owoce także stanowiły mniej niż skromną pozycję w jadłospisie chłopskiej rodziny.

Duże ogrody przy majątkach stanowiły cenny rezerwuar żywnościowy dla miast i stanowić go powinny, będąc jednocześnie ośrodkiem propagandowym dla wsi. Nie wchodzę w to jak ma być załatwiona kwestia tytułu własności obiektu ogrodniczego: czy to ma stanowić samodzielny warsztat pracy dla ogrodnika, czy też ogrodnik ma być kierownikiem gospodarstwa. Wiedzieć należy jedno: ogrody — to majątek społeczny — to rezerwuar zdrowia dla polskiego dziecka. **Ogólna powierzchnia ogrodów w Polsce nie tylko nie może się zmniejszyć** — przeciwnie, **należy ją znacznie powiększyć.**

Jeszcze jedno. Ogrodnictwo jest działem gospodarstwa wiejskiego wogóle, lecz nie jest działem rolnictwa, dlatego też traktować je należy zupełnie odrębnie. O sprawach, dotyczących całokształtu ogrodnictwa jak i poszczególnych zagadnieniach decydować musi ogrodnik i to tęgi ogrodnik, nie partacz. Ogrodnictwo, stanowiące przedmiot intensywnej gospodarki, wymaga więcej wiadomości specjalnych aniżeli rolnictwo. Eksperymentować zaś nie można, by nie odbiło się to ujemnie dla państwa i społeczeństwa.

Przyjrzyjmy się teraz drugiemu odgałęzieniu ogrodnictwa. Są to ogrody ozdobne, a więc parki przy dworach i pałacach. Są to zabytki naszej kultury narodowej, których znosić nam nie wolno, tak jak nie niszczymy starych obrazów, muzeów, choć przedstawiają one inną epokę. Jeśli domy b. właścicieli ziemskich przeznaczamy na „domy kultury", szkoły, domy ludowe itp., pozostawić musimy i otaczające je ogrody, jako związane ze stylem i architekturą budowli. Ogrody te służyć będą ogółowi, będą dostępne dla każdego chłopa, wytwarzając w nim poczucie piękna, poczucie własności wspólnej, przywiązanie do przyrody. Będą miejscem spokojnego wytchnienia w warunkach kultury, w warunkach, jakie dotychczas były chłopu niedostępne. Trzeba pamiętać, że utrzymanie takich ogrodów wymaga też pewnych kosztów i znajomości tego działu ogrodnictwa.

Ogrody piękne są dla nas pomnikami kultury i sztuki i za takie uważać je musimy. Żadne drzewo, żaden krzak nie może być wycięty bez zezwolenia specjalisty. Często bowiem znajdują się w ogrodach rośliny bezcennej nieraz wartości, ale jako rośliny żywe.

Parki przy dworach to często przebogate muzea roślinności (np. parki w Kórniku, w Puławach, w Wilanowie).

W demokratycznym społeczeństwie ogrody ozdobne odgrywają ogromną rolę kulturalną. Posiadanie wielkich obszarów ogrodów ozdobnych, będące dawniej przywilejem jednostek, dziś udostępnione jest dla szerokich mas (np. „Parki kultury i wypoczynku" w Rosji).

Wyobraźmy sobie francuski Wersal bez otoczenia parkowego! Niech więc i u nas nie zginie to, co stworzyły lata. Zachowajmy wszystko co rozszerzy i zaspokajać może nasze wymagania kulturalne i estetyczne.

W końcu pragnę dodać wniosek: **ogrody ozdobne przy dworach, jako zabytki kultury i sztuki należy oddać pod pieczę Urzędu Opieki nad zabytkami Kultury i Sztuki,** z tym, **że referat ten podlegać będzie referentowi specjaliście w dziedzinie ogrodnictwa ozdobnego.**

Ruczkowski

Ogrodnictwo - ważne źródło dochodu

Straszliwa wojna w ciągu 5 i pół roku nie oszczędziła żadnej gałęzi naszej rodzimej produkcji. Rolnictwo, a z nim i ogrodnictwo poniosły ogromne straty na skutek bezpośrednich działań wojennych — a pośrednio, przez nieumiejętną, niszczącą i wrogą naszym interesom gospodarkę hitlerowskiego okupanta.

Obecnie, kiedy dokonują się różne przemiany społeczne, chciałabym zwrócić uwagę na niedocenioną dotychczas odrębną gałąź rolnictwa — n a o g r o d n i c t w o. Dzięki swej intensywnej gospodarce w wyzyskaniu ziemi powinno ogrodnictwo być jednym z ważnych źródeł dochodu, które wzbogaci nowoodradzającą się gospodarkę demokratycznej Polski.

Na czym polega przewaga dochodowości ogrodnictwa nad rolnictwem czy leśnictwem? — Ogrodnik, dzięki swojej intensywnej uprawie ziemi, dzięki specjalnym roślinom i kombinacjom upraw (przedplony, międzyplony i poplony) oraz dzięki możliwości uniezależnienia się od warunków atmosferycznych (szklarnie, inspekty) jest w możności osiągnąć przeciętnie z jednostki użytkowanej ziemi dochód, wielokrotnie przewyższający możliwości rolnika.

Przed 1939 rokiem — produkcja ogrodnicza nie była wystarczająca, bo nie mogła pokryć zapotrzebowań rynku krajowego. Sprowadzaliśmy za miliony złotych owoce, wczesne warzywa, kwiaty i nasiona. Miliony te mogły i powinny zostać w kraju. Jesteśmy państwem szczególnie dotkniętym

przez niszczące działania co dopiero przybytej wojny i dlatego nie możemy sobie pozwolić na lekkomyślne zubożenie naszego majątku gospodarczego. Musimy wszystko uczynić, żebyśmy nie potrzebowali importować z zagranicy artykułów, które sami potrafimy doskonale wyprodukować w kraju.

Dzięki przebudowie ustroju rolnego zwrócić należy szczególniejszą uwagę gospodarza polskiego na ogrodnictwo, które w znacznej mierze może podnieść dochodowość jego warsztatu pracy. Z wielu działów ogrodnictwa — najbardziej odpowiednimi dla gospodarstw wiejskich uważam: sadownictwo i polową uprawę warzyw.

Sadownictwo polowe, tak szeroko stosowane w Ameryce północnej i w Związku Radzieckim, znajdowało i u nas sporo zwolenników. Mroźne zimy 1929 oraz 1939 roku, czyniąc ogromne straty w naszych sadach, odstraszyły wielu od dalszych upraw. Interes ogólny wymaga jak najszybszego zapełnienia tych luk i rolnik polski winien spełnić to zadanie.

Nie możemy jednak popełniać błędów lat ubiegłych! Nowe sady nie mogą być inaczej zakładane jak tylko z odmian mrozoodpornych. Nauczyć gospodarza jakich ma użyć odmian, jak sadzić i jak pielęgnować swoje drzewa — oto jedno z zadań powiatowych instruktorów ogrodniczych, którzy z ramienia Wojewódzkich Izb Rolniczych działają w poszczególnych województwach.

Jeżeli chodzi o warzywnictwo, to gospodarz może zająć się nieskomplikowaną polową uprawą warzyw. Zalecałoby się stosować jednolite uprawy warzyw, w zależności od jakości gruntu, warunków klimatycznych i możliwości rynku zbytu. Duży wpływ na nastawienie produkcji danego rejonu będą miały powstające przetwórnie owocowo-warzywne. Ujednolicenie warzyw w poszczególnych gospodarstwach, czy rejonach, wpłynie na wyższy poziom produkcji i w związku z tym na jej większą rentowność. To samo odnosi się i do sadownictwa.

Wśród pracującej ludności miejskiej, ogrodnictwo jako źródło dochodu, znajduje urzeczywistnienie w instytucji ogródków działkowych. Obecnie, gdy utrudniony jest dowóz produktów żywnościowych, ogródek działkowy nieraz jest żywicielem rodziny miejskiej, a nawet w pewnych wypadkach efektywnym źródłem dochodu.

Pamiętajmy, że jeżeli w zgodnym wysiłku pracy nad odbudową kraju zwiększymy naszą produkcję ogrodniczą, uniezależnimy się w pewnej mierze od importu z zagranicy. Gdy w zupełności pokryjemy zapotrzebowanie własnego rynku, będziemy mogli sami eksportować! Jest to daleki cel, do którego jednak wytrwale dążyć musimy.

M. Samulczykowa, dypl. ogrodnik.

Zbieramy owoce morwy

Brak nasion morwy, a co za tym idzie — brak odpowiedniej ilości drzew i krzewów morwowych hamują u nas rozwój jedwabnictwa. Sprowadzanie nasion z zagranicy natrafiało na duże trudności, a przy tym było bardzo kosztowne. W obecnym sezonie Związek Samopomocy Chłopskiej rzucił hasło zbioru nasion krajowych. Polecono Zarządom Terenowym Samopomocy, aby przeprowadziły propagandę zbioru owoców morwy.

Zarząd Główny Związku Samopomocy Chłopskiej rozesłał odpowiednie instrukcje, dotyczące zbioru owoców morwy i przygotowania nasion, mając na uwadze przede wszystkim dzieci szkolne.

Zebrane nasiona można pozostawić na miejscu w celu wysiania ich na wiosnę, albo też odstawić je można do Stacji Jedwabniczej w Milanówku. Za litr nasion morwowych Stacja Jedwabnicza płaci tkaniną ze sztucznego jedwabiu w ilości od 3—5 metrów, w zależności od gatunku nasion.

Podniesienie cen za oprzędy

Na skutek starań Zarządu Głównego Związku Samopomocy Chłopskiej podniesiono ceny za oprzędy jedwabników. Oprzędy skupują:

1. Centralna Doświadczalna Stacja Jedwabnicza w Milanówku koło Warszawy
2. „Milanówek" (placówka C. D. S. J.) w Krakowie, ul. Sławkowska 3.

Za garniec oprzędów	I gat.	hodowcy	otrzymują	38,— zł
„ „ „	II	„	„	27,— zł
„ „ „	III	„	„	21,— zł

Hodowcy mają prawo nabyć za całą należność tkaniny, których ceny wynoszą od 38,— złotych za metr. Rozpoczęto starania, aby hodowcy mogli za należność otrzymywać konfekcję, jak skarpetki, koszule itp.

Uwaga! Zbieracze ziół leczniczych!

Jako instytucja do tego powołana, zwracamy się do wszystkich zbieraczy ziół leczniczych z ostrzeżeniem nie sprzedawania uzbieranych ziół niepowolanym osobom, które wyzyskują nieświadomość zbieraczy i skupują zioła nie dla dobra ogółu społeczeństwa, lecz w celu osiągnięcia nieuczciwego zysku.

Skupem ziół leczniczych zajmuje się wyłącznie nasza instytucja „Społem" Okręg w Poznaniu, ul. Chełmońskiego 1, tel. nr 7091 i 7092, która jest do tego celu przez Ministerstwo Aprowizacji i Handlu powołana.

Gwarantuje się wszystkiem zbieraczom najwyższe ceny oraz premie.

Np. 1. za 1 kg suszonego rumianku pospolitego płaci się 150 zł oraz premie w postaci cukru, soli i nafty.

2. Za 1 kg suszonej lipy 60 zł oraz premie jak wyżej.

3. Za 1 kg mięty pieprzowej 90 zł oraz premie jak wyżej.

Zebrane zioła służyć mają dla celów leczniczych całego społeczeństwa.

PYTANIA I ODPOWIEDZI

Pyt. nr 1. Co lepiej opłaca się: zasiew łubinu pastewnego na zieloną paszę w czystym siewie, czy też w mieszance?

W. N. z K.

Odpowiedź: Stanowczo siać łubin pastewny na zieloną paszę w mieszance. Na glebach najlżejszych, byle nie za suchych, można siać łubin pastewny żółty z owsem, w ilości 180 kg na ha, z dodatkiem 30 kg owsa i 5 — 10 kg seradeli.

Na nieco mocniejszych glebach: 90 kg łubinu żółtego pastewnego, 90 kg łubinu niebieskiego pastewnego, 15 kg owsa, 15 kg jęczmienia i 5 kg seradeli na ha.

Na glebach średnich, w kulturze, zachodzić może obawa nieudania się łubinu żółtego pastewnego z powodu zawartości wapna w glebie. Ponieważ niebieski łubin pastewny jest mniej wrażliwym na obecność wapna w glebie, polecają zasiew mieszanki, składającej się z łubinu niebieskiego w ilości 150 kg na ha, z dodatkiem 50 kg bobiku drobnoziarnistego, 10 kg owsa, 10 kg jęczmienia.

Dodatek ziarna wyki lub peluszki do mieszanek łubinowych nie zaleca się, gdyż rośliny te pną się wokoło łubinu i mogą wywołać wylegnięcie mieszanki. Sprzęt mieszanki łubinu, wyki i peluszki jest mozolny, a wysuszenie na siano jest bardzo utrudnione. Mieszanka taka zbija się łatwo i uniemożliwia dostęp powietrza, wysuszanie zielonki jest bardzo powolne.

Inż. Z. St.

Komunikat Ministerstwa Rolnictwa i Reform Rolnych

W związku z koniecznością dostarczenia odpowiednio wykwalifikowanych sił fachowych do prac na terenach nowoodzyskanych, — Ministerstwo Rolnictwa i Reform Rolnych poszukuje: rolników, ogrodników, nauczycieli szkół rolniczych, instruktorów różnych specjalności, siły kancelaryjne (mężczyzn, kobiety), administratorów, zarządców, buchalterów rolnych, pracowników przemysłu rolnego, praktykantów rolnych do majątków państwowych jak również ekonomistów, prawników i absolwentów W. S. H.

Kandydaci winni zgłosić się do Wojewódzkiego Urzędu Ziemskiego w Poznaniu, Plac Wolności 14, pokój 96.

Przy zgłaszaniu się kandydaci przedłożyć winni dokumenty z których wynikać będzie:

1) wiek, 2) stan rodzinny, 3) wykształcenie, 4) praktyka fachowa, 5) zajmowane stanowisko resp. pełniona obecnie funkcja, 6) ocena dotychczasowej pracy z opinią, czy nadaje się na kierownicze stanowisko, 7) zaświadczenie polskości (czy nie wpisany na jakąkolwiek listę niemiecką np. „Volksdeutsch" itp.), 8) świadectwo moralności, 9) miejsce swego zamieszkania.

Zgłaszanie się kandydatów jest bardzo pilne. Kandydaci z poza obrębu miasta Poznania mogą się zgłaszać pisemnie, nadsyłając wyżej wymienione dokumenty.

Wojewódzki Urząd Ziemski
w Poznaniu, Plac Wolności 14.

Komunikat Wojewódzkiego Urzędu Ziemskiego

Wojewódzki Urząd Ziemski, Wydział Oświaty Rolniczej
w Poznaniu, Plac Wolności 14, tel. 16-86.

L. dz. nr R. O. 77/154/45.

Poznań, dnia 31 lipca 1945 r.

Do

Powiatowych Rad Narodowych
Powiatowych Urzędów Ziemskich
Powiatowych Biur Rolnych
Powiatowych Komitetów Szkół Rolniczych
Powiatowych Instruktorów Oświaty Rolniczej

Celem przyspieszenia przekazania gospodarstw rolnych dla powiatowych, gminnych męskich i żeńskich szkół rolniczych, jak również i dla uniwersytetów ludowych oraz szkół specjalnych, — Wojewódzki Urząd Ziemski prosi o nadesłanie wniosku o przekazanie gospodarstwa.

Składając wniosek, należy przestrzegać kolejności załatwiania następujących formalności:

1. Powiatowy Komitet Szkół Rolniczych, jako wyłoniony organ opiniodawczy z Powiatowej Rady Narodowej, ustala w powiecie sieć szkół rolniczych, oraz wspólnie z Powiatowym Urzędem Ziemskim wybiera gospodarstwa. Sporządzony wspólnie protokół, ustalający sieć szkół rolniczych w powiecie i gospodarstw rolnych dla wspomnianych szkół, oddać należy do zaakceptowania Powiatowej Radzie Narodowej. Przepisy Ministerstwa Rolnictwa i Reform Rolnych ustalają, że w każdym powiecie należy wybrać gospodarstwa rolne dla:

a) Powiatowej Męskiej Szkoły Gospodarstwa Wiejskiego
b) Powiatowej Żeńskiej Szkoły Gospodarstwa Wiejskiego
c) w każdej gminie po 1 gospodarstwie dla Gminnej Męskiej Szkoły Rolniczej i Gminnej Żeńskiej Szkoły Rolniczej.

2. Powiatowa Rada Narodowa, po zatwierdzeniu wniosku, przesyła go do Ministerstwa Rolnictwa i Reform Rolnych, Departament Oświaty Rolniczej przez Wojewódzki Urząd Ziemski, Wydział Oświaty Rolniczej w Poznaniu.

Przy poszczególnych gospodarstwach szkolnych należy podać:

a) miejscowość, pocztę, gminę i powiat,
b) typ gospodarstwa (ośrodek majątku z parcelacji, czy gospodarstwo chłopskie),
c) nazwisko i imię byłego właściciela gospodarstwa (w roku 1939 i w czasie okupacji).

Wojewódzki Urząd Ziemski, Wydział Oświaty Rolniczej podaje do wiadomości, że w ciągu miesiąca sierpnia wszystkie gospodarstwa pod powiatowe i gminne szkoły rolnicze muszą być zadekretowane.

Naczelnik Wydziału Oświaty Rolniczej
(—) inż. K. Jankiewicz

Podaj „Wieś Wielkopolską" sąsiadowi, aby i on się z nią zapoznał

KOMUNIKATY WOJEWÓDZKIEJ IZBY ROLNICZEJ

Ważne dla rolników i przemysłowców

Stacja Kontroli Chemicznej Wojewódzkiej Izby Rolniczej przypomina, że od 1933 r. obowiązują w Polsce przepisy specjalnej ustawy o sprzedaży nawozów sztucznych (Dz. U. R. P. nr 30 z dnia 12. VI. 1932, poz. 300 i Dz. U. R. P. nr 108 z dnia 7. XII. 1932). Przepisy te wydano w celu ochrony nabywców przed ewtl. nadużyciami.

Obowiązujące przepisy nakazują:

1. Zgłoszenie się każdej firmy handlującej nawozami sztucznymi w miejscowym starostwie.
2. Wydanie nabywcy rachunku lub zaświadczenia, wskazującego wagę, nazwę i procentowość sprzedawanego nawozu.
3. Przechowywanie w ciągu roku dokumentów kupna otrzymywanych od fabryk i hurtowników.
4. Dopuszczanie osób upoważnionych przez starostwo do przeprowadzenia w firmie kontroli dokumentów, obejrzenia magazynów nawozowych i pobrania bezpłatnie prób nawozów.
5. Używanie takich tylko nazw nawozów, napisów i ogłoszeń, które odpowiadają prawdzie i nie mogą nikogo wprowadzać w błąd.
6. Umieszczanie na opakowaniu nawozów lub na etykietach napisów wskazujących pochodzenie, nazwę i procentowość nawozu. Ten ostatni przepis dotyczy fabryk (producentów lub hurtowników).

W razie niezastosowania się do tych postanowień ustawa przewiduje kary administracyjne. Duża zwłaszcza odpowiedzialność karna (do 3000 zł grzywny i 6 tygodni aresztu) grozi za niedotrzymanie gwarantowanej przez sprzedawcę procentowości nawozu, podanej w zaświadczeniu, oraz za sprzedaż nawozów nie zawierających wymaganego procentu składników użytecznych.

Zapisy trwają

do Państwowego Liceum Rolniczego Męskiego i Żeńskiego w Środzie,
do Szkoły Ogrodniczej 3-letniej Woj. Izby Rolniczej w Koźminie,
do Powiatowej Żeńskiej Szkoły Gospodarstwa Wiejskiego w Witkowie,
do Szkoły Mleczarskiej Woj. Izby Rolniczej we Wrześni (na kurs trzymiesięczny dla uczniów szkoły z 1939 roku, którym wojna przerwała naukę).

Pow. Żeńska Szkoła Gospodarstwa Wiejskiego Woj. Izby Rolniczej w Witkowie, pow. Gniezno

Roczny kurs dla córek włościańskich rozpoczyna się dnia 1-go września 1945 r.

Nauka jest bezpłatna.

Dla uczenic urządzony jest internat pod opieką nauczycielek. Uczennice z okolicy mogą uczęszczać na naukę i zajęcia praktyczne z domu.

Na utrzymanie w internacie uczennice dostarczają prowianty.

Bliższe wyjaśnienia, zgłoszenia i zapisy przyjmuje szkoła w każdym czasie. Informacje uzyskać można również listownie, załączając znaczek na odpowiedź.

RADIOPROGRAM

Dnia 5-go sierpnia 1945 o godz. 14-tej wygłoszony zostanie referat pod tytułem „Siejmy poplony".

Dnia 12-go sierpnia 1945 o godz. 14-tej referat pt.: „Co siać jako poplony?"

Wydawca: Wojewódzki Urząd Ziemski, Wojewódzka Izba Rolnicza i Związek Samopomocy Chłopskiej w Poznaniu. / Redaguje Komitet Redakcyjny. / Redaktor: Woj. Urząd Ziemski, Wydział Oświaty Rolniczej Pozaszkolnej, Bogusław Swinarski, Poznań, Plac Wolności 14, telefon 16-86. / Administracja: Poznań, ul. Grottgera 4 (Wojewódzka Izba Rolnicza, telefon 76-85). / Tłoczono w Drukarni św. Wojciecha w Poznaniu.
K — 0285